

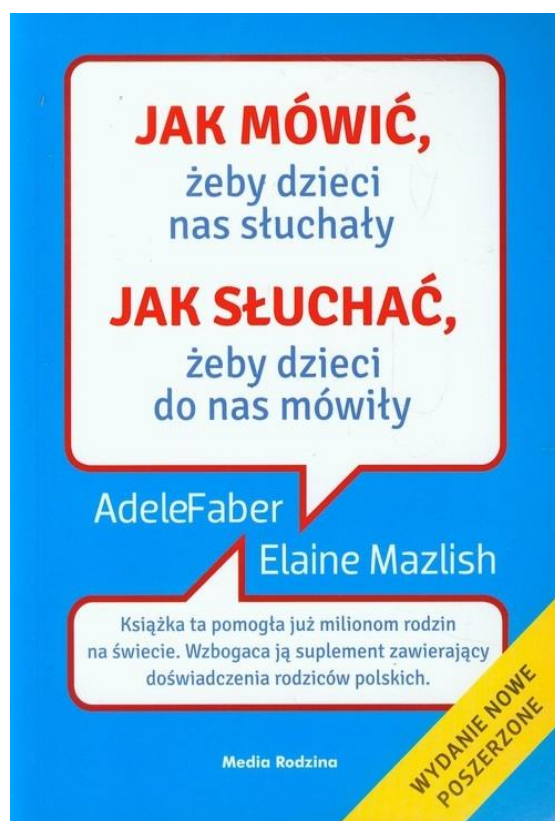
Szanowni Państwo!
Drodzy Rodzice!

*„Miłość rodzicielska polega na ciągłej rezygnacji z miłości własnej”
Wojciech Hańbowski psychoanalityk*

Zacznę od truizmu, iż wychowanie dziecka dzieci to jedno z najtrudniejszych zadań z jakim przychodzi się zmierzyć człowiekowi dorosłemu. Oczywiście, jak każde zadanie, można je wykonać lepiej lub gorzej. A w tym zakresie, im bardziej się staramy i im bardziej doświadczamy upływu lat, dochodzimy do wniosku, że nie tylko nie jesteśmy w stanie wykonać go idealnie, ale na domiar złego widzimy, w jak wiele ślepych uliczek zabrnęliśmy, jak wiele nie poszło tak, jak sobie wyobrażaliśmy... Polecam, moim zdaniem ciekawą i pomocną lekturę, szczególnie tym rodzicom, którzy doświadczają tego w swoich codziennych wysiłkach towarzyszenia dzieciom w rozwoju, którzy chcieliby zrozumieć nie tylko przyczyny niepowodzeń wysiłków wychowawczych, ale przede wszystkim pragną zrozumieć swoje dzieci głębiej i zbudować z nimi więź, która będzie satysfakcjonująca dla obu stron.

Poniżej zamieszczam krótkie opisy książek, które w mojej opinii, są warte przeczytania. Wybór, choć nieuchronnie subiektywny, jest oparty na moim doświadczeniu pracy z dziećmi w różnych placówkach oraz relacji z własnymi.

1. Adele Faber, Elaine Mazlish „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły” Wydawnictwo MEDIA RODZINA



Na początek pragnę Państwa zachęcić, do zapoznania się z

pierwszą książką dwóch amerykańskich psycholożek Adele Faber i Elaine Malish zatytułowaną: „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”. Być może już niektórzy z Państwa są dawno po lekturze tego niekwestionowanego hitu ostatniej dekady, albowiem książka była wielokrotnie wznawiana na polskim rynku wydawniczym i jak zapewniają wydawcy pomogła milionom rodzin na świecie.

Zatem, cóż jest w niej tak rewelacyjnego, że aż warto mieć własny egzemplarz? Otóż jest to najbardziej praktyczny podręcznik komunikacji werbalnej, jaka zachodzi pomiędzy rodzicami a dziećmi w każdym niemal domu. Opisane sytuacje pochodzą z doświadczeń rodziców, którzy dzielili się nimi podczas warsztatów psychologicznych prowadzonych przez autorki. Zebrany materiał został pieczołowicie uporządkowany i zaopatrzony komentarzem w taki sposób, że otrzymujemy „gotowca”, prawie że w formie recepty, jak mówić, żeby dzieci nas słuchały i jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły. Właściwie trzeba jedynie przyswoić nowy sposób komunikacji (autorki proponują zwroty, frazy). Tak! Książka jest typowym amerykański poradnikiem, dlatego należy czytać ją z długopisem w ręku, uczciwie robiąc proponowane ćwiczenia. To wymaga pewnej wnikliwości i wysiłku, ale cóż jeśli oczekujemy od dzieci trudu zmiany, najpierw musimy podjąć własny trud przemiany z nieprzynoszących efektów połajanek, ocen, wyrzutów itp. na język oparty na „nowych” technikach komunikacji interpersonalnej.

Ze swej strony mogę zaręczyć, że proponowane metody rzeczywiście działają. Jeśli podejmie się autentyczny wysiłek opanowania nowych sposobów komunikacji słownej i popracuje nad wdrożeniem nowych nawyków, można liczyć na cud – dzieci rzeczywiście chętniej słuchają i rzeczywiście łatwiej przyswajają kierowane do nich oczekiwania i wymagania.

Warto zaopatrzyć się we własny egzemplarz książki, gdyż jak przystało na dobry amerykański poradnik, jest w niej miejsce na własne zapiski i notatki.

Zatem, w jakiś sensie, jest to lektura wymagająca... ale pomyślmy o tym, że ucząc się nowego stylu komunikacji z naszymi dziećmi, mimowolnie uczymy je jak mają się w przyszłości komunikować ze swoimi dziećmi, gdy sami zostaną rodzicami. Ale przede wszystkim przełoży się to na umiejętność komunikacji naszych dzieci z innymi ludźmi. Myślę, że jest to wiedzą powszechną, że tzw. umiejętności miękkie są w dorosłym życiu kluczem do sukcesu w wielu dziedzinach.

PS. Najnowsze wydanie książki jest wzbogacone o suplement napisany przez córkę jednej z autorek, też już matkę ...

2. Pamela Druckerman „W Paryżu dzieci nie gryszą” Wydawnictwo:
Literackie



Kolejną
lekturę, którą
pragnę Państwu

zarekomendować jest książka Pameli Druckeran: „W Paryżu dzieci nie grymaszą”. Będzie to emocjonalnie mniej wymagająca publikacja niż poprzednia i zdecydowanie łatwiejsza w odbiorze. Bowiem napisała ją amerykańska dziennikarka, która zamieszkawszy z rodziną w Paryżu, odkryła ze zdumieniem, że francuskie dzieci są wychowywane dość odmiennie od amerykańskich. Zaciekawiona, postanowiła z wielką precyzją i wnikliwością zbadać tę odmienność. Znajdziecie więc w niej Państwo analizę historycznych uwarunkowań dotyczących opieki nad dziećmi, które bez wątpienia co wpłynęły na podejście Francuzów do wychowania dzieci.

Mnie szczególnie bliskie jest to, iż autorka przywołuje postać Francoise Dolto, której prace są w znikomej części przetłumaczone na język polski i na dodatek znane tylko wąskiemu gronu miłośników psychoanalizy. Dokładnie kim była Francoise Dolto, dowiecie się Państwo, z tej zaręczam pasjonującej lektury. Ponadto otrzymacie w niej porywający i zabawny „kąsek do przetrawienia” - dwa zupełnie różne podejścia do

wychowania dzieci. Jak skutkują? Jakie dają efekty? Trudno przejść bezrefleksyjnie przez każdy z rozdziałów, nie próbując znaleźć własnych odpowiedzi. Zachęcam do lektury i własnej refleksji czy asymilując bezwiednie amerykańskie podejście do wychowania, nie robimy jednak krzywdy naszym dzieciom? Jak jest nasze polskie podejście do wychowania dzieci? Jakie są - będą skutki społeczne tego, czego uczymy lub nie uczymy nasze dzieci?

Ufam, że lektura tej pozycji rozbawi, zaciekawi i przede wszystkim skłoni do wielu przemyśleń!!!